Nr. 22. Poznań, dnia 2 czerwca 1928. Rocznik 9.

PRZEGLĄD GRAFICZNY

Organ Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią z siedzibą w Poznaniu.
Ceny ogłoszeń i przedpłaty znajdują się na stronie ostatniej.
Telefon 2555 — Administracja i Redakcja: Poznań, Stary Rynek 4 — P. K. O. 202868

Stuletnia rocznica istnienia Ossolineum.

Gdy wybrany naród biblijny popadał w niewolę i upadał na duchu, wówczas Pan nad pany zsyłał mu proroków, sędziów, wodzów i rozumnych kapłanów, którzy go z krainy niewoli i niedoli wyprowadzali do jasnych brzegów wolności i swobody. Podobnie działo się i z naszym narodem. Gdy kraj nasz trzech mocarzy wrogich opanowało ogniem i mieczem i rozdarło na trzy zabory, posługując się zdrajcami i pieniaczami, wówczas Bóg litościwy zsyłał nam najpotężniejsze duchy wieszcze i twórcze tej miary co Mickiewicz, Słowacki i Krasiński, zsyłał nam wodzów orężnych, jak Kościuszko i Puławski, którzy nieśmiertelną sławą okryli na obydwu półkulach ziemi nasz kraj gnębiony, zsyłał nam ludzi złotego umysłu, głębokiej wiedzy i ofiarnej ręki, którzy w chwilach największego zwątpienia, każdy na swój sposób, piórem, orężem i książką, nieśli kaganiec oświaty przed narodem, widząc w oddali jutrznię nowego powstania wolności narodu, która za naszych dni zajaśniała zorzą przecudowną.

Do całej tej plejady mężów, którzy niespożyte usługi oddali gnębionemu narodowi, zaliczamy również ofiarną, patrjotyczną postać Józefa Maksymiljana Ossolińskiego, dostojnego filantropa, głębokiego myśliciela, i co nas szczególnie obchodzi, jednego z największych i najzacniejszych bibljofilów na całej kuli ziemskiej. W dniu 27 maja naród nasz uroczyście obchodził stuletnią rocznicę jego nieśmiertelnego dzieła ofiarnego, otwarcia słynnej bibljoteki narodowej Ossolineum we Lwowie.

Twórca Ossolineum urodził się w roku 1748 w Woli Mieleckiej, w ówczesnem województwie sandomierskiem. Pierwsze nauki pobierał ówczesnym zwyczajem w konwikcie Jezuitów w Warszawie, a nauczycielami jego byli ludzie tej miary, jak Naruszewicz, Wyrwicz, Jan i Franciszek Bohomolcowie, Albertrandi i Piramowicz, a szczególnie Adam Naruszewicz, wybitny ówczesny pisarz i uczony, którzy wszyscy zaszczepili w nim zamiłowanie do nauk, szczególnie historji i literatury. Dzięki zdolnościom i pochodzeniu miał już w młodym wieku dostęp do dworu ostatniego króla polskiego, Stanisława Augusta, gdzie się rozczytywał w cennym księgozbiorze królewskim, również w słynnej naówczas, wspaniałej bibljotece Załuskich, gdzie zetknięcie się z bibljotekarzem tejże, Janockim, spotęgowało w nim zamiłowanie do ksiąg i gromadzenia takowych ku własnemu i narodowi pożytkowi. W tym czasie to zaczął ogłaszać pierwsze swe prace literackie oraz tłomaczenie dzieła filozofa Seneki „O pocieszeniu". W roku 1785, pojąwszy za żonę Teresę hr. Jabłonowską, osiadł w swych dobrach w Galicji, już jako „poddany austrjacki". Od roku 1790, nie mogąc ścierpieć ucisku stosowanego w Galicji przez komisarzy austrjackich, zainteresował się czynnie polityką i jako członek delegacji wyruszył wraz z innymi z memorjałem do Wiednia, dopominając się o prawa słuszne dla zabranej przez Austrję części Polski. Z tej wyprawy dyplomatycznej przekonał się, że aby być pożytecznym rzecznikiem spraw polskich, należy osieść w Wiedniu, dokąd się też niebawem przeniósł, urządzając siedzibę wielkopańską. Zmuszały go do tego zresztą przewlekłe układy z władzami austrjackiemi w Wiedniu w przedmiocie reformy administracyjnej dla Galicji. Właściwe stosunki jego z dworem wiedeńskim datują się od roku 1789. Mieszkając po części w Wiedniu, po części w wspaniale urządzonej siedzibie swej w Baden, gromadził skrzętnie zbiory, które później starczyły na założenie muzeum w całem tego słowa znaczeniu. Żyjąc i pracując pożytecznie lata całe to w Wiedniu, to w Baden, służąc narodowi w najlepszej intencji, powziął wówczas szlachetny zamiar założenia w kraju poważnej instytucji, której przedniem zadaniem byłoby krzewienie myśli narodowej. A chociaż wówczas w Wiedniu wichry wiały tylko próżne nadzieje dla narodu polskiego, zdolnościom dyplomatycznym i dzięki osobistym stosunkom do dworu wiedeńskiego, do cesarza Franciszka I zawdzięczać należy, że tenże, pomimo sarkań austrjackich kreatur nieprzychylnych posiadającemu wpływy na dworze hrabiemu polskiemu, zezwolił na założenie Narodowej Bibljoteki we Lwowie.

Wieść tę powitano w całej Polsce radośnie. W wrześniowym zeszycie „Pamiętnika Warszawskiego“ z roku 1818, na wieść, że Józef Maksymiljan hr. Ossoliński z Tęczyna przeznacza swój cenny księgozbiór literacki na instytut publiczny we Lwowie, służący krzewieniu nauk w pośród rodaków, wypisał A. T. Chłędowski te słowa: „Kto szczerą pała gorliwością o dobro współ-obywateli, ten niepotrzebuie wyższych bodźców do zachęcenia, lecz je w własnych piersiach wynaydzie“. „Przywiley“ nadania prawa ustanowienia bibljoteki Ossolińskich we Lwowie, nadany w Wiedniu przez cesarza Franciszka I dnia 4 czerwca 1817 r. stanowi fundament organizacyjno-prawny dzieła hr. J. M. Ossolińskiego. Kraj nasz już popadł był w niewoli więzy aż tak dalece, że powstanie tak wspaniałomyślnego dzieła Ossolińskiego mogło zamienić się w czyn z obcej łaski monarszej...

Doniosły fakt fundacji lwowskiej poprzedzony został, jak donosi St. Pliszczyński w „Przegl. Księgarskim“, dwiema niefortunnemi próbami powołania do życia tej instytucji: w r. 1804 J. M. hr. Ossoliński zawarł układ z St. hr. Zamoyskim w sprawie założenia księgozbioru w Zamościu. Rychło jednak gród ów, po oderwaniu go od Galicji, stracił charakter miasta akademickiego. Nie zrażając się tem i nie zrywając układu z hr. Zamoyskim, podejmuje wielkoduszny fundator w r. 1808 najdokładniej obmyślany projekt powołania do życia bibljoteki w Tarnowie, na czego urzeczywistnienie przeznaczył swe wszystkie dobra dziedziczne. I ten projekt z niewiadomych bliżej powodów nie doszedł do skutku.

Powróćmy jeszcze oczyma patrzącemi wstecz do pobytu hr. J. M. Ossolińskiego w stolicy austrjackiej. W rozlicznych, wcale niepoślednich bibljotekach wiedeńskich hr. Ossoliński miał doskonałą sposobność do ulubionych namiętnie badań naukowych. A ponieważ jego stosunki materjalne były wyśmienite, przeto mógł prowadzić dwór wielkopański i bywać na dworze wiedeńskim oraz w kołach arystokracji austrjackiej, rozwijając pożyteczną dla kraju działalność polityczną, szczególnie podczas powstania Kościuszki. Wiedzieć bowiem trzeba, że i wówczas, złudna coprawda, istniała orjentacja austrjacka, która marzyła o tem, czyby djabła rosyjskiego nie udało się wypędzić z kraju belzebubem austrjackim... Tą myślą niezawodnie przejęty, starał się Ossoliński nawiązać kontakt pomiędzy naczelnikiem narodu Kościuszką, a dworem wiedeńskim. Wielce ciekawe dokumenty w przedmiocie tych starań, jak donosi „N. Wiener Journal“, znajdują się w wiedeńskich archiwach nadwornym i państwowym, pomiędzy innemi także list Kościuszki wystósowany do Ossolińskiego. Obok zabiegów natury politycznej zajmowały Ossolińskiego sprawy naukowe i literackie; zyskał wówczas sławę rzeczoznawcy i wybitnej powagi w dziedzinie bibljotekarstwa. Jeszcze dziś czasopisma wiedeńskie z okazji stuletniej rocznicy jego dzieła wiekopomnego wystawiają mu świadectwo, że opanował był wszelkie dziedziny wiedzy bibljotekarskiej i był pierwszym bibljofilem w nowoczesnem tego słowa znaczeniu, które to uznanie pióra obcego miłe reminiscencje wzbudzi niezawodnie wśród czytelników naszych i każe niejedno przemilczeć, co potężna ongiś katolicka monarchja austrjacka wobec narodu naszego nabroiła. Sława i niepospolite zdolności hr. Ossolińskiego sprawiły, że cesarz Franciszek I mianował go w roku 1808 rzeczywistym tajnym radcą dworu, a w rok później prefektem cesarskiej bibljoteki nadwornej. Historja tej największej i najsłynniejszej książnicy austrjackiej wdzięcznie wspomina działalność, jaką był rozwijał Ossoliński. Kiedy bowiem armja francuska w roku 1809 zbliżała się pod Wiedeń, wówczas, w chwili popłochu i przestrachu, jaki zapanował w kołach austrjackich, udało się Ossolińskiemu z niemałym trudem i mozołem przewieźć wspomnianą bibljotekę na obszar węgierski, wskutek czego zachowały się po dzień dzisiejszy w posiadaniu austrjackiem najcenniejsze księgi i rękopisma, perły prawdziwe księgozbiorów wiedeńskich. Jak słuszne były zarządzenia Ossolińskiego w przedmiocie przewiezienia cesarskiej bibljoteki do Węgier dowodzi to, że po wkroczeniu Francuzów jeneralny dyrektor muzeum francuskiego, Denon, zdołał pomimo wszystko wywieźć do Paryża jako łup wojenny jeszcze około 1.000 rękopisów cennych i inkunabułów, jednakże najcenniejsze okazy jedynie dzięki przezorności Ossolińskiego zachowały się dla Austrji. W kilka lat później zbiory zabrane Francja zwróciła Austrji. Miał więc cesarz Franciszek I pewien obowiązek wdzięczności wobec Ossolińskiego, z którego wywiązał się tanim kosztem, udzielając mu przywilej na utworzenie bibljoteki we Lwowie.

Blisko czterdzieści lat zamieszkiwał Ossoliński w Wiedniu. Osobiście skromnych wymagań, lokował wszystkie swoje dochody i poważną część majątku w cennych literackich i antykwaryjnych zbiorach. Gdy cesarz Józef II wydał rozporządzenie w przedmiocie kasacji klasztorów, bibljoteki klasztorne w Galicji zostały sprzedane na przetargach publicznych; uprzednio pewne dzieła zabrane zostały dla bibljoteki uniwersyteckiej we Lwowie. Wówczas to za tanie pieniądze nabyć było można cenne dzieła i rękopisy. Był to złoty okres dla bibljofilów i zbieraczy starożytności. Ossoliński, chcąc te księgozbiory uratować dla kraju, skupywał co się tylko dało; wówczas to niezliczone skrzynie z dziełami wędrowały do pomieszkania Ossolińskiego w Wiedniu, który nie szczędził grosza i płacił, mianowicie za tak zwane białe kruki nieraz horendalne sumy. Mając na oku utworzenie bibljoteki w kraju, niezmordowanie przez całe lata zbierał dzieła, namawiając właścicieli tychże do sprzedaży. W pracy tej pomagał mu przez lat wiele jego pierwszy bibljotekarz i współpracownik naukowy, słynny leksykograf i językoznawca Samuel Bogumił Linde, który aczkolwiek Niemcem (jak i Mrongowiusz) będąc, naród nasz ukochał i wielce dla oświaty i języka polskiego się przysłużył. Praca obydwóch w wspaniałe obfitowała owoce. Księgozbiory Ossolińskiego rosły z roku na rok. Pisze o tem Samuel Bogumił Linde następująco:

„Bibljoteka Ossolińskiego nie była podówczas liczna, lecz wyborowa. Wkrótce skończyłem i uporządkowanie jej i wypisy do mojego dzieła, z niewielu pism polskich tam się znajdujących. Oświadczył mi zatem zapalający się coraz więcej gorliwością o pomnożenie literatury hrabia, że zamyśla nietylko resztę książek w dobrach pozostałych w jedno zebrać, ale też i na dalsze zbiory nie żałować. Przedsięwziąłem więc w tym widoku podróże, zwiedziłem siedmiokrotnie różne strony dawnej Polski. Owocem tego zwiedzenia, a później osobistych trudów samego hrabiego, jest bibljoteka tak zamożna w najrzadsze płody literatury polskiej, że dziś jest jedną z najpierwszych.“

Samuel Bogumił Linde przez 10 lat pracował w bibljotece, gdzie zbierał też materjał do słynnego słownika swego, w czem mu pomagał Ossoliński. Myśl o utworzeniu bibljoteki narodowej ujawnił Os-

soliński w roku 1800 w liście wystosowanym do Antoniego Stadnickiego. Początkowo miała bibljoteka stanąć w Tarnowie, później w Krakowie, następnie w Zamościu, o czem pisał w liście do cesarza Franciszka I:

„Już w roku 1804 miałem zaszczyt złożyć u stóp tronu W. C. Mości projekt założenia bibljoteki, którą przez całe moje życie zbierałem w tej myśli, aby utworzyć bibljotekę publiczną, wyłącznie na użytek mego narodu, a równocześnie ułożyłem się z hr. Stanisławem ordynatem Zamoyskim, aby taż bibljoteka stanęła w Zamościu.“

Bibljoteki Zamoyskich i Ossolińskiego miały być połączone w jedną całość. Zanim cesarz austrjacki na to przystał, wybuchła 1809 r. wojna i Zamość wyswobodzony przez zwycięskie wojska księcia Józefa Poniatowskiego włączony został do Księstwa Warszawskiego.

Tymczasem płynęły lata jeden za drugim... Czasy to były burzliwe, niepewne, genjusz wojenny Napoleona niby sfinks mroził, przejmował dreszczem zaborców, wśród Polaków wzbudzał wielkie nadzieje, nie było zapewnie mowy o tem, by w takich chwilach uzyskać zezwolenie Austrji na założenie bibljoteki narodowej na ziemi zabranej Polsce. Do tego dwór wiedeński skłonił się był ostatecznie po upadku Napoleona, po kongresie wiedeńskim, gdy polityka austrjacka zaczęła orjentować się zwróceniem na siebie uwagi Polaków do Rosji przykutych. Dnia 26 marca 1817 r. kupił Ossoliński na licytacji klasztor pokarmelitański we Lwowie, który wraz z kościołem pod wezwaniem św. Agnieszki po dwukrotnych pożarach zamieniony został na składy. Po dokonanem odnowieniu budynki te stanowią dzisiejszą siedzibę bibljoteki i muzeum „Ossolineum“.

Otwarcia wymarzonej placówki kulturalnej, dzieła życia swego, Ossoliński osobiście się nie doczekał, atoli zamknąwszy w roku 1826 oczy na zawsze, po ustanowieniu kuratorjum dla „Ossolineum“ mógł być spokojny o dalsze losy założonej placówki kulturalnej. W kilka miesięcy po jego śmierci zjechały do Lwowa niezliczone wozy z Wiednia, wiozące zbiory muzealne i bibljotekę Ossolińskiego, powstałą w Wiedniu, a stanowiącą zaczątek olbrzymiego muzeum i książnicy narodowej, której stuletnią rocznicę otwarcia i oddania do użytku publicznego naród nasz właśnie obchodził.

Z dalszych wspomnień o Ossolińskim, przypomnianych przez dzienniki wiedeńskie obecnie, wynika, że w Wiedniu był powszechnie znaną osobistością, a po raz ostatni używał swych wpływów politycznych podczas kongresu wiedeńskiego. Były prefekt nadwornej bibljoteki w Wiedniu, wydawszy cały swój olbrzymi majątek na zakup ulubionych książek i przybytku poklasztornego na muzeum narodowe w Lwowie, żył nadal skromniej z pensji, wynoszącej pięć tysięcy guldenów rocznie. Gdy w hotelu „Zum goldenen Ochsen“ (Pod złotym wołem) w Wiedniu stanął gościną Kościuszko, wówczas przybywał doń na konferencje częste starszy pan w podpadającem nieco ubraniu. Nosił niemożliwe na ówczesne czasy spodnie szerokie, wyszarzały frak i nie troszczył się wiele o to, że ten i ów z gapiów ulicznych za nim się obracał. W trzy lata przed zgonem spotkał go cios dotkliwy: zaniewidział zupełnie. Atoli pracować nie ustawał, bo praca, nauka i wiedza były treścią jego życia. Dwom młodym studentom dyktował całemi godzinami tłomaczenie Liwjusza „Historję Rzymu“ na język polski. Zmarł w 78 roku swego życia i został pochowany na cmentarzu w Matzleinsdorf pod Wiedniem. Część cmentarza, w której zwłoki jego złożono na wieczny spoczynek, dawno już zniesiono, prochy magnata o gorącem sercu bijącem dla Polski, fundatora „Ossolineum“, zebrane wraz z szczątkami innych zmarłych, spoczywają w mogile wspólnej...

Duch jego atoli, duch niepospolitego obywatela, patrjoty i bibljofila znajduje się wśród nas, wzorem swego życia ofiarnego zachęcając do pracy nad dobrem kraju i narodu.

Cześć Jego cieniom! *w.*

Echa wystawy prasy w Kolonji.

Zainteresowanie międzynarodową wystawą prasy w Kolonji jest olbrzymie. W pierwszym tygodniu po otwarciu wystawy sprzedano przeszło ćwierć miljona biletów wstępu. Do chwili, w której artykuł ten piszemy, wystawę kolońską zwiedziło już przeszło pół miljona widzów, chociaż — nie wszystkie działy wystawy są skompletowane, do reszty urządzone.

Dla fachowców — tak drukarzy, jak introligatorów, papierników, księgarzy i przedstawicieli pokrewnych zawodów wystawa kolońska przedstawia nieocenione źródło informacyjne i poglądowe w kierunku postępu techniki, co się na wystawie nader dobitnie i interesująco przedstawia.

Szczególnie dla wydawców i redaktorów gazet wystawa kolońska nader podatnym jest terenem do zaokrąglenia posiadanej wiedzy o prądach nowoczesnych, dążących w kierunku dalszego, niebywałego do niedawna doskonalenia gazet i czasopism nietylko pod względem informacyjnym, lecz zwłaszcza ilustracyjnym.

To samo dotyczy księgarzy nakładców, którzy wytężają swe siły w przedmiocie wydawania ozdobnej, pięknej książki polskiej.

Spodziewać się należy, że przedstawiciele prasy i wydawnictw nie omieszkają w interesie własnym, w interesie swych placówek pracy oraz w imię postępu w usiłowaniu doskonalenia gazety i książki zbiorowo czy w pojedynkę udadzą się na studja fachowe do Kolonji, na wystawę międzynarodową prasy!

Echa graficzne ze Szwajcarji.

Ruch handlowy zakładów graficznych, w większych miastach szwajcarskich jak Bazylei, Bernie, Zurychu i innych jest od kilku miesięcy zadowalający. W Bazylei wpłynęły szczególnie Targi Szwajcarskie, odbyte w kwietniu rb., ożywiająco na obroty handlowe miejscowych zakładów graficznych. Po mniejszych miastach ruch zakładów graficznych ulegał wahaniom zależnym od obrotów handlowych miejscowego przemysłu. W każdym razie na ogół powiedzieć można, że równocześnie z odczuwalnem polepszeniem położenia gospodarczego w kraju polepsza się znacznie także stan dochodowy zakładów graficznych.

Na Targach Szwajcarskich w Bazylei przemysł drukarski słabo był reprezentowany. Jest to zjawiskiem od lat wielu, że wystawy produkcji drukarskiej nie wywołują zainteresowania zwiedzających Targi kupców i przemysłowców. Pośrednio jednakże przemysł graficzny żywo był zainteresowany rzeczonymi Targami dostarczając wystawcom targowym rozliczne druki reklamowe i propagandowe. Obok nie-

wielu zakładów graficznych wystawiali na wspomnianych Targach Szwajcarskich swą produkcję kilku nakładców książek i kalendarzy.

Szwajcarskie stowarzyszenie właścicieli zakładów graficznych zwołało było w dniu 11 marca r. b. zebranie delegatów w St. Gallen. Obrady toczyły się w przedmiocie umowy dotyczącej technicznych kosztów za produkty piszącej maszyny do składania „Typar", ordynacji cennikowej i obowiązku zgłaszania w szwajcarskim procederze drukarskim. Zestaw piszącej maszyny do składania, który dotychczas używany bywa w druku ofsetowym, używanym ma być także w czcionkodruku.

Szwajcarskie stowarzyszenie technicznych kierowników drukarń liczyło pod koniec 1927 roku 247 członków podzielonych na 9 sekcyj; liczba członków w roku bieżącym nie uległa zaznaczenia godnej zmianie. Dochód kasy związkowej wynosił 5058,50, rozchód zaś 3165,95, tak że w kasie pozostało na rok bieżący 1892,55 franków szwajcarskich. Majątek stowarzyszenia wzrósł na 6906,05 franków szwajcarskich. Kasa stowarzyszenia na wypadek choroby, inwalidztwa oraz zapomogi na wypadek śmierci miała w oddziale A 19 111,40 franków dochodu, a 5304,80 rozchodu, tak że pozostało w kasie 13 285 franków; w oddziale B było 9924 dochodu, a 1559 franków rozchodu, tak że w kasie pozostało z tego tytułu 8365 franków zwyżki; majątek kasy zapomogowej wzrósł na 3026,95 franków. Wydawnictwo własnego organu związkowego „Graphia" miało 10 794,90 franków dochodu, a 10 688,65 franków rozchodu, tak że pozostało 106,25 franków zysku. — Zjazd delegatów stowarzyszenia technicznych kierowników drukarń odbędzie się w dniach 9 i 10 czerwca r. b. w St. Gallen.

W Genewie odbędzie się w sierpniu rb. międzynarodowy kongres wydawców czasopism i gazet fachowych w celu poinformowania szerokich kół publiczności o istnieniu, znaczeniu i rozwoju prasy fachowej. Obok narad i ważnych wniosków na rzecz dalszego rozwoju prasy fachowej wygłoszony zostanie także szereg odczytów o znaczeniu, wartości i stanowisku prasy fachowej.

Z chwili bieżącej

Ze statystyki prasy w Polsce. Według danych statystycznych za rok 1927 wychodziło na całym obszarze Rzeczpospolitej Polskiej 1961 dzienników, tygodników i innych czasopism perjodycznych; z tego 1579 w języku polskim, 136 żydowskim, 96 niemieckim, 85 rusińskim, 22 białoruskim, a 43 w językach francuskim, angielskim, czeskim i innych językach.

W 1927 roku zgłosiło upadłość 515 gazet i czasopism, a powstało 541.

W stosunku do lat 1925 (w którym wychodziło 1606 gazet i czasopism) i w roku 1926 (1771 gazet i czasopism) liczba wydawnictw perjodycznych w Polsce stale, chociaż powoli, wzrasta. Niestety nie można tego powiedzieć o nakładzie gazet i czasopism w Polsce, których nakład, ogółem wziąwszy, powiedzmy to sobie szczerze i otwarcie, nie przewyższa nakładu nawet jednego większego dziennika angielskiego lub amerykańskiego. Wpływa na ujemność poczytności gazet w Polsce obok zubożenia szerokich kół ludności w Polsce także istniejący jeszcze poważny liczebnie niestety analfabetyzm, który z biegiem lat dopiero wielce pożyteczna działalność szkolnictwa polskiego usunie do reszty.

Co się tyczy klasyfikacji czasopism wychodzących w naszym kraju, to w roku 1927 wychodziło ogółem 175 dzienników, 506 tygodników, 121 gazet i czasopism wychodziło dwa razy w tygodniu, 636 miesięczników; dwutygodników i czasopism wychodzących trzy razy w ciągu miesiąca było 249, a 274 czasopism wychodziło nieregularnie.

Spodziewajmy się, że przyszłe dane statystyczne za rok bieżący znowu, chociaż cośkolwiek będą korzystniejsze od lat uprzednich. Stwierdzając to, co posiadamy, nie wątpijmy w dalszy rozwój prasy w naszym kraju, zwłaszcza polskiej, lecz pracujmy nad dalszem udoskonaleniem technicznem naszej prasy, wznosząc ją równocześnie na coraz to wyższy poziom literacki i informacyjny!

Uczczenie stuletniej rocznicy Jana Śniadeckiego. W Wilnie odbyło się nadzwyczajne zebranie Towarzystwa Przyjaciół Nauk, na którem profesor Dickstein z Warszawy przedstawił starania w celu przygotowania uczczenia stuletniej rocznicy zgonu Jana Śniadeckiego w dniu 30 października 1930 r.

Z Krakowa donoszą, że z łona Akademji Umiejętności powstał komitet, który zamierza wydać komplet olbrzymiej korespondencji Jana Śniadeckiego. Księgozbiór Śniadeckiego testamentem zapisany uniwersytetowi wileńskiemu, zagrabił w roku 1868 rząd rosyjski i wywiózł go do Petersburga. Spodziewać się należy, że rząd polski zażąda od rządu sowieckiego wydania tego cennego księgozbioru, zagrabionego czasu swego przez rządy carskie!

Bibljoteka Polska w Paryżu. Przy Qai d'Orleans w Paryżu odbyło się poświęcenie lokalu pod Bibljotekę Polską, którego dokonał ks. kardynał Kakowski z Warszawy. W akcie poświęcenia uczestniczył obok ambasadora Polski w Paryżu Chłapowskiego, konsula jeneralnego Poznańskiego, personelu ambasady i konsulatu polskiego liczny szereg wybitnych osobistości z kraju i Paryża.

Powstanie czasopisma polskiego na Łotwie. W Dynaburgu, jak z Łotwy donoszą, zaczęło wychodzić pismo polskie p. t. „Dzwon", bezpartyjne, o zarysie ludowładczym. Jako redaktor odpowiedzialny podpisuje rzeczone wydawnictwo B. Juchniewicz.

Na Łotwie znajdują się liczne kolonje polskie, tak w Dynaburgu, Lipawie, Mitawie i indziej. Na krzyżach cmentarnych widzieć można na Łotwie licznie napisy polskie. Zalecałoby się, ażeby ofiarne koła społeczne w kraju zainteresowały się rozrzuconemi po całej Łotwie kolonjami polskiemi. Niechaj „Dzwon" dynaburski wydzwania po całej Łotwie imię Polski!

Nagrody literacka i narodowa we Lwowie. Rada miejska we Lwowie w porozumieniu z miejscowym komisarzem rządu ustanowiła dwie stałe nagrody, literacką i naukową, po 7500 złotych każda. Nagroda literacka przyznawana będzie autorowi powieści lub dramatu, zaś nagroda naukowa za najlepszą pracę naukową z dziedziny historji lub przyrody. Nagrody literacka imienia Kornela Ujejskiego i naukowa imienia Szajnochy wydzielane będą rokrocznie w dniu 3 maja, w roku bieżącym natomiast ze względu na miniony termin nieco później. W pierwszym rzędzie uwzględnieni zostaną autorzy względnie uczeni zamieszkali we Lwowie lub w inny sposób związani z tem miastem.

PRZEGLĄD PAPIERNICZY

Organ Stowarzyszenia Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu

Komunikaty

Miesięczne zgromadzenie

Stowarzyszenia Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu odbędzie się w poniedziałek dnia 4 czerwca o godzinie 7,30 w sali lokalu Boulevard przy placu Nowomiejskim.

Na porządku dziennym ważne sprawy, dotyczące każdego kupca papiernika, przeto udział wszystkich członków spodziewany i pożądany. Zarząd.

Największa firma papiernicza na całej kuli ziemskiej.

Jako największa firma papiernicza na całej kuli ziemskiej uchodzi firma, oczywiście amerykańska, „International Paper Company“ w Nowym Jorku. Ta największa i najpotężniejsza na rynku papierniczym spółka akcyjna ogłosiła była w tych dniach sprawozdanie ze swej działalności za 1927 rok. Według bilansu posiada firma rzeczona fabryki papieru i masy papierniczej, obszary leśne i udziały w innych przedsiębiorstwach w ogólnej wartości 237 miljonów dolarów. Do tego dochodzi jeszcze majątek ruchomy, oceniony na 41 miljonów dolarów, przedpłaty na towary i t. p. wartości ogólnej 13 miljonów dolarów. Sumom tym przeciwstawiają się obliga na 103 miljonów dolarów, bieżące zobowiązania na 15 miljonów dolarów, rezerwy w sumie 6 miljonów dolarów, akcje przyłączonych stowarzyszeń w sumie 13 miljonów dolarów, akcje uprzywilejowane ogółem na 79 miljonów dolarów, akcje zakładowe na 52 miljonów dolarów i rezerwa w sumie 23 miljonów dolarów.

Czysty zysk za 1927 rok wynosił niemal 16 miljonów dolarów, z czego 10 miljonów dolarów wydać musiano na procenta obligacyjne i t. p. Pozatem wydano za akcje uprzywilejowane niemal 4 miljony, a za akcje zakładowe 2 miljony dywidendy, a rezerwy powiększono o 0,4 miljona na niemal 23 miljony dolarów.

Stowarzyszenie „International Paper Company“ w Nowym Jorku posiada w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, Kanadzie i Nowej Fundlandji przeszło dwa miljony akrów obszarów leśnych i dzierżawi oprócz tego przeszło 13 miljonów akrów. Stowarzyszenie wspomniane posiada dalej 30 fabryk papieru i masy papierowej, 17 zapędów wodnych, 12 tartaków i 9 innych przedsiębiorstw, w tem własne koleje, parostatki i fabryki maszyn.

Według sprawozdania ogłoszonego rzeczonej firmy cena za papier gazetowy w roku 1927 wynosiła w podaży 65 dolarów za tonnę amerykańską (907 kg). Z powodu zmniejszonego popytu jednakże cenę tę znacznie obniżono, dostarczano papier franko w dom, również godzono się na inne jeszcze ułatwienia obniżające w rezultacie cenę towaru. Za pierwsze dwa kwartały 1928 r. na akcje zakładowe nie będzie wypłaconą żadna dywidenda. Również ceny za inne rodzaje papieru ulegają zniżce.

Fabryki stowarzyszenia wyprodukowały w 1927 roku 834 000 amerykańskich tonn (po 907 kg) papieru względnie masy papierowej na sprzedaż.

Punkt ciężkości w przedmiocie produkcji papieru stowarzyszenia przesunął się do Kanady, gdzie firma „International Paper Company“ pracuje pod firmą „Canadian International Paper Co.“, Na fabryki kanadyjskie przypada więcej jak połowa całej produkcji papierniczej stowarzyszenia. Nowa fabryka w Gatineau, w Kanadzie, została niedawno puszczoną w bieg. W tej fabryce ustawione są cztery maszyny papiernicze, produkujące taśmy papieru o 258 cali szerokości. Maszyny te, jak słychać, są najszerszeni jakie wogóle istnieją, coprawda pojawiła się informacja, że inne stowarzyszenie papiernicze w Ameryce zamówiło maszynę, która jeszcze szerszą taśmę papieru wyrabia. W miażdżarni drewna fabryki papieru Otis w Livermore Falls, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, puszczono w ruch zapęd parowy opalany miałem węglowym, który obsługuje pierwszą w Ameryce urządzoną miażdżarnię parową.

Wzrost produkcji sulfatowej masy papierowej.

Ze Szwecji nadchodzi wieść, że firma Kornäs Sagverks w Gävle ustawia cztery nowe warniki sulfatowe, przez co produkcja masy sulfatowej w Szwecji ulegnie dalszemu wzrostowi. W roku 1925 wyprodukowano w Szwecji 330 000 tonn masy sulfatowej, a w roku 1928 zdolność produkcyjna, która coprawda z powodu lokautu w miażdżarniach drewna niezupełnie będzie wykorzystaną, obliczoną jest na 540 000 tonn. W roku 1929 zdolność produkcyjna, o ile wszystkie projekty zostaną urzeczywistnione, wynosić będzie podwójną wytwórczość masy sulfatowej w stosunku do roku 1925, a nawet ją przewyższy.

Finlandja i Norwegja wyprodukowała w 1925 r. 121 400 tonn masy sulfatowej, w 1928 roku zaś zdolność produkcyjna wynosi 222 500 tonn.

Kanada i Stany Zjednoczone Ameryki Północnej wyprodukowały w 1925 roku 518 000 tonn, produkcja w roku 1928 ocenianą bywa na 650 000 tonn. W każdym razie zdolność produkcyjna skandynawskich i pónocnoamerykańskich fabryk masy sulfatowej wzrosła od 1925 roku o przeszło 400 000 tonn.

Według doniesień kanadyjskiego czasopisma fachowego zamierza William Harrison, szef koncernu Inveresk, któremu w Niemczech należą się fabryki koholytu w Królewcu, Hillegossen i Oberlahnstein i który też zbudował w Anglji fabrykę papieru pergaminowego, z kapitałem 12 miljonów dolarów założyć w Anglji przemysł sulfatowy, który jako surowcem posługiwać się będzie prawdopodobnie drewnem bałtyckiem. Angielska ustawa w przedmiocie ochrony przemysłu dbać ma o stosowną ochronę celną. Wiadomość ta chociaż brzmi jako nieprawdopodobna, to jednakże zważyć należy, że naprzykład fabryka belgijska masy sulfitowej Willebroeck używa jako surowiec drewno sprowadzane z Finlandji

i Szwecji północnej. Że fabryki masy papierowej położone na północy Niemiec bardzo wiele drewna sprowadzają z krain nadbałtyckich, jest znanym faktem.

Badania w przedmiocie, czy w Anglji z powodzeniem możnaby utworzyć przemysł sulfitowy, wydały przed kilkoma laty rezultat negatywny. Ponieważ jednakże drewno sosnowe, a może nawet trociny do Anglji taniej by sprowadzać można aniżeli drewno świerkowe, ponieważ ostatnie jest droższe, przeto z całą pewnością orzec nie można, czy zamiary Harrisona w przedmiocie założenia angielskiego przemysłu masy papierowej lub przemysłu produkującego papiery pakowe jednakże nie zostaną wykonane. Zaopatrzenie Anglji własną produkcją papierniczą sprawiłoby, że niektóre skandynawskie, mianowicie szwedzkie i norweskie fabryki znalazłyby się w położeniu katastrofalnem. Bezpośredni wpływ zamiaru Harrisona na fabryki w Niemczech, które produkują papiery sulfatowe, byłby zapewnie słabszy; fabryki te atoli, jak wogóle wszystkie fabryki papierów pakowych, pośrednio by również ucierpiały wskutek obniżenia cen na rynku zbytu światowego.

Pewna liczba fabryk, mianowicie w Skandynawji, które dotychczas na wąskich i niekoniecznie szybkobieżnych maszynach papierniczych produkują papiery gazetowe i które w walce z nowoczesnemi, szerokiemi i szybkobieżącemi maszynami z roku na rok tracą coraz więcej podstawę bytu, przemyśliwają nad tem, ażeby produkcję zmienić. W rachubę przychodzą średnie papiery drukarskie, tańsze drzewne papiery pisemne i papiery opakunkowe. Niektóre z tych fabryk poczyniły już prace przygotowawcze w kierunku zamiany dotychczasowej produkcji, jako to: projekty nowych miażdżarń drewna, rekonstrukcja maszyn papierniczych i t. p., co nietylko jest przewidziane, lecz po części także rozpoczęte.

Położenie przemysłu kartoniarskiego w Austrji.

W Austrji znajduje się obecnie według podań radcy dworu inżyniera J. Grünwalda 126 zakładów kartoniarskich; z tych znajduje się w Wiedniu 120, a 6 położonych jest w austrjackich krajach związkowych. W tych zakładach zatrudnionych jest ogółem 1780 pracowników, tak biuralistów jak robotników. Z wymienionej liczby 126 zakładów kartoniarskich około 54 zasługuje na miano fabryk kartonaży, 39 zakładów należy zaliczyć do średnich wytwórni kartonów, a 33 zakłady, najmniejsze w rozmiarze, są własnością mistrzów kartoniarskich, zatrudniających od 1 do 3 robotników względnie robotnic. Procent zatrudnianych pracowników wynosi 19, procent robotnic 81 przeciętnie.

Zawarte przez Austrję traktaty handlowe z zagranicą według podań radcy dworu inżyniera Grünwalda nie stanowią dotychczas żadnej ulgi w kierunku eksportu towarów kartoniarskich już z tego powodu, że pospolitsze towary kartoniarskie nie znoszą wyższych stawek celnych i przewozowych, stąd na eksport idą tylko luksusowe wyroby kartoniarskie i to w liczbie ograniczonej. Trzy zakłady fabryczne produkujące cewki (szypułki) do nici introligatorskich nie mogą swej zdolności produkcyjnej na eksport wykorzystać, ponieważ cło niemieckie i czechosłowackie dla tych artykułów jest dwa do trzech razy większe aniżeli austrjackie.

Pomimo trudu i mozołu pod względem uzyskania kredytu stosują mianowicie kartoniarskie zakłady fabryczne racjonalizację produkcji, raz dla tego, ażeby koszty produkcyjne obniżyć, a potem też i dla tego, by produkt udoskonalić. Ażeby wpłynąć na zmodernizowanie zakładów fabrycznych postanowił był rząd austrjacki nie pobierać cła za import takich maszyn, których w Austrji się nie produkuje, z czego chętnie korzysta austrjacki przemysł kartoniarski. Również na dobro przemysłu austrjackiego wpływa ustawa inwestycyjna oraz wynagrodzenia za eksport przez odliczenie podatku obrotowego zapłaconego za surowce.

Zapotrzebowanie krajowe na wyroby kartoniarskie z roku na rok bardzo powoli wzrasta, tak że obecne wykorzystanie zdolności produkcyjnej wynosi około 46% wobec 100% przed wojną światową; to jest powodem, że mianowicie w porze latowej po fabrykach i zakładach kartoniarskich z konieczności ogranicza się dniówkę roboczą do kilku godzin. Z nastaniem 1928 roku wzrosły myta robotników o blisko 5%, a dotychczas nie udało się tej zwyżki kosztów produkcyjnych, jako też wzrastających cen za niektóre surowce zwalić na konsumentów.

Na domiar złego ciężary socjalne w Austrji są tak dokuczliwe, że tanie artykuły, do jakich w głównej mierze zaliczyć trzeba przeważną ilość kartoniarskich towarów, relatywnie obciążone są najbardziej, co stanowi znów dotkliwą zaporę dla rozszerzenia krajowego i zagranicznego rynku zbytu. Dalszym skutkiem tego zjawiska jest niesłychana rywalizacja w kierunku obniżenia cen; składane oferty na dostawę towarów kartoniarskich nie licują się często z kosztami produkcyjnemi. Oferty niżej kosztów własnych składa się często wogóle z tego mianowicie powodu, ażeby jako tako zatrudniać robotników.

Ustawiczne zgłaszanie akordów i konkursów ze strony odbiorców produkcji fabrycznych i procederowych zakładów kartoniarskich szczególnie w tej branży dokuczliwie się odczuwa, gdyż niemal każda firma handlowa jest konsumentką przedmiotów kartoniarskich, a zgłaszanie przez nie akordów względnie upadłości majątkowych zawsze odbija się na austrjackim przemyśle kartoniarskim: traci się odbiorcę, a w dodatku kredytowany mu towar.

Położenie przemysłu kartoniarskiego w Austrji z tych wszystkich zwyż wymienionych powodów jest wprost opłakane.

Z filatelistyki

Patron filatelistów. Głośny literat filatelistyczny G. Fournier ogłasza w „Almanach du Philateliste 1928“, że patronem filatelistów jest archanioł Gabrjel. Każde rzemiosło, wszystkie cechy rękodzielnicze mają jednego z świętych jako patrona swego, czemuż więc i filateliści nie mają mieć swego patrona? Archanioł Gabrjel był posłańcem niebios; należy tylko wspomnieć o nawiedzeniu N. M. P. Podobną postać zna również mahometanizm i kult brahminów.

G. Fournier poleca, ażeby dzień poświęcony archaniołowi Gabrjelowi, 24 marca, filateliści obchodzili uroczyście, uznając dzień ten dla siebie jako świąteczny, poświęcony uczczeniu swego patrona. Fournier zaleca, ażeby w dnie 24 marca urządzać zjazd filatelistów, któryby zakończył się pochodem publicznym. Na czele pochodu kroczyć powinien pre-

zydent „Fédération Internationale“; za nim niechaj kroczą przewodniczący krajowych związków filatelistycznych w mundurach galowych z lupą u boku, za nimi handlarze znaczków pocztowych, z których czterej najpoważniejsi niechaj niosą olbrzymi katalog filatelistyczny. W następnych szeregach podążać powinni kierownicy kongresów i wystaw filatelistycznych, odznaczeni orderami i medalami oraz delegaci stowarzyszeń filatelistycznych, za tymi wreszcie przedstawiciele czasopism filatelistycznych, którzyby popychali przed sobą fałszerza nadruków na znaczkach, przybranego w kostjum z nalepionymi falysfikatami filatelistycznymi... Za tymi podążać mogą zbieracze znaczków pocztowych obojga płci i różnego wieku. W końcu pochodu niechajby podążały ofiary spekulacyjnych wydawnictw znaczków pocztowych i wóz pakunkowy z makulaturą flatelistyczną...

Oczywiście projekt literata filatelistycznego G. Fourniera uważać należy jako satyrę na istniejące we filatelistyce niedomagania i zawody.

Polskie znaczki pocztowe na oświatę. Ministerstwo Poczt i Telegrafów w Warszawie podaje do publicznej wiadomości, że termin sprzedaży i obiegu znaczków pocztowych z napisem „Na oświatę gr. 5“ został przedłużony aż do odwołania.

Polskie znaczki pocztowe z podobizną generała Bema. Z Warszawy donoszą, że Ministerstwo Poczt i Telegrafów wypuści niebawem w obieg nowe znaczki pocztowe, wartości 25 groszy z podobizną bohatera generała Bema.

Polskie znaczki pocztowe z okazji Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu 1929 r. Ministerstwo poczt i telegrafów w Polsce, jak się dowiadujemy, przygotowuje z okazji urządzenia Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu w roku 1929 wydanie nowej serji pamiątkowych znaczków pocztowych. — Myśl ta zyska w kołach filatelistycznych w Polsce niewątpliwie zainteresowanie i uznanie.

Nowe znaczki pocztowe w Rosji sowieckeij. Z okazji dziesięcioletniej rocznicy powstania bolszewickiej armji poczta sowiecka wydała serję nowych znaczków, złożonych z czterech wartości. Pierwszy znaczek, wartości ośmkopiejkowej, koloru brunatnego, zawiera wizerunek żołnierza sowieckiego na tle Kremlu i grobowca Lenina, następny znaczek, wartości 15 kopiejek, koloru niebieskiego, ujawnia marynarza na tle pancernika „Aurora“; trzeci z rzędu znaczek, wartości 18 kopiejek, koloru czerwonego, ujawnia kawalerzystę armji czerwonej ze sztandarem, ostatni wreszcie znaczek, 28 kopiejkowy, koloru zielonego, ujawnia lotnika na tle nieba, na którem widać różne rodzaje latawców bojowych. — Na wszystkich tych znaczkach znajduje się napis: „1918—1928 i C. C. C. P.“ Papier bez wodnych znaków, kredowy, ząbkowany.

Encyklopedja filatelistyczna. W Niemczech ukazało się na półkach księgarskich dzieło filatelistyczne pt. „Lexikon der Philatelie“, opracowane przez Bungerza. Na 800 stronicach tego dzieła nagromadzonych jest mnóstwo opisów z dziedziny wiedzy filatelistycznej.

Pierwsza niemiecka wystawa znaczków kolonjalnych. W Bremie (Bremen) odbyć się miała latosiego roku pierwsza wystawa niemiecka znaczków kolonjalnych. Miejscowe stowarzyszenie filatelistyczne termin otwarcia wystawy przesunęło na Zielone Świątki 1929 roku.

Notatki

Wezwanie do kupna makulatury. Główny Urząd Statystyczny sprzeda z przetargu publicznego różnego rodzaju materjały papierowe na makulaturę, wagi około 11 000 kg.

Oferty należycie opieczętowane i ostemplowane z napisem „Oferta na kupno makulatury“ należy nadsyłać do 23 czerwca rb. pod adresem: Główny Urząd Statystyczny, Warszawa, Aleje Jerozolimskie, nr. 32. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 25 czerwca. — Przed wniesieniem oferty należy w Kasie Skarbowej złożyć wadjum wysokości 3 proc. sumy oferowanej, a dowód złożenia dołączyć do oferty. Informacje oraz wzory makulatury można otrzymać w magazynie Głównego Urzędu Statystycznego, Warszawa, ul. Ogrodowa nr. 62.

Rozwój spółki akcyjnej „Ruch“. W dniu 25 maja odbyło się doroczne zebranie akcjonarjuszów towarzystwa akcyjnego „Ruch“, którego członkami są wyłącznie przedstawiciele wydawnictw gazetowych i nakładcy dzieł. Zebranie zagaił i zgromadzonych licznie z całej Polski akcjonarjuszów powitał Gustaw Wolff, prezes rady nadzorczej spółki, poczem powołał na przewodniczącego obrad redaktora Stefana Krzywoszewskiego.

Następnie zdał sprawę z działalności zarządu prezes Tadeusz Tchórzewski. Z sprawozdania tego za rok ubiegły wynika, że dalszy rozwój firmy potoczył się pomyślnie; rzeczona, znana firma posiada w całej Polsce coraz więcej placówek kolportaży. W zakresie własnych wydawnictw firma „Ruch“ nadal specjalizuje się w wydawaniu rozkładów jazdy kolejowej oraz wydawnictw turystycznych, jako to planów miast, przewodników, pocztówek artystycznych i t. p. W dziedzinie reklamy stosowanej na kolejach, na którą to firma „Ruch“ wyłączną posiada koncesję, osiągnięto w zeszłym roku sprawozdawczym rezultaty poważne, zyskując dla tego rodzaju reklamy liczny zastęp najpoważniejszych firm krajowych, które za pomocą artystycznie wykonanych godeł, plakatów i transparentów przedstawiają miljonom podróżującej publiczności stan gospodarczy Polski.

Do rady nadzorczej wybrano na rok następny prezesem Gustawa Wolffa, wiceprezesami Stefana Krzywoszewskiego i Mieczysława Niklewicza, a dalszymi członkami Ludwika Feliksa Fryzego, Mieczysława Dobiję (z Krakowa), Romana Jasielskiego (ze Stanisławowa), Romana Leitgebra (z Poznania), Antoniego Lewandowskiego, Jakóba Mortkowicza, ks. I. Niedzielę (Katowice) i dr. Mieczysława Ziemnowicza (Kraków).

Do zarządu wybrano: prezesem Tadeusza Tchorzewskiego, dyrektorem zarządzającym Stanisława Gordyckiego-Ćwirko, Zygmunta Arcta i dr. Jana Gebethnera.

Członkami komisji rewizyjnej wybrano Władysława Buchnera, Kazimierza Gubrynowicza (Lwów), Bolesława Jankowskiego, Stanisława Jarkowskiego i dr. Aleksandra Słapa (Kraków).

Polska w piśmiennictwie brazylijskiem. Staraniem jedynego w całej Brazylji pisma polskiego „Lud“, wychodzącego w Kurytybie, ukazało się świetnie i szczegółowo opracowane dzieło p. t. „A Polonia na Literatura Brasileira“. Myśl wydania dzieła, któ-

reby zapoznało obywateli brazylijskich z historją, kulturą i sztuką narodu polskiego powstała w 1922 roku, jednakże prace redakcyjne, przygotowawcze i przeszkody natury finansowej sprawiły, że dzieło wspomniane dopiero teraz wyszło.

Tekst dzieła podzielony jest na cztery rozdziały; pierwszy opisuje dzieje Polski od chwili wybuchu powstania w 1863 r., drugi przedstawia stosunki w Polsce niepodległej, trzeci obrazuje sztukę polską, a czwarty zajmuje się sprawami wychodźtwa polskiego w Brazylji.

Zaznaczenia jest godnym wstęp napisany przez poetę brazylijskiego Leoncia Correi, który sławi Polaków najszlachetniejszym narodem, krajem broniącym zawsze prześladowanych i uciskanych. Poeta brazylijski stwierdza dalej, że dziesięć wieków historycznego istnienia Polski, to dziesięć wieków walk o cywilizację przeciw Mongołom, Tatarom, Turkom, militaryzmowi niemieckiemu i tyranji carskiej.

Dysonanse pomiędzy księgarzami a kupcami papieru w Berlinie. Stowarzyszenie księgarzy w Berlinie „Buchhändler-Börsenverein“ ogłosiło obecnie sprawozdanie za rok ub., z którego wynika, że liczba członków wynosi blisko siedemset. Dalej twierdzi rzeczone sprawozdanie, że cena za książki szkolne była do 200 procent droższą, aniżeli przed wojną. Wreszcie w tem sprawozdaniu uskarżają się księgarze berlińscy, że coraz to dotkliwszą konkurencję sprawiają im doskonale w stowarzyszeniu na całe Niemcy zorganizowani kupcy artykułów biurowych i papieru, mianowicie pod względem sprzedaży książek szkolnych. Ponieważ kupcy papieru i artykułów pisemnych pośredniczą tylko w sprzedaży książek szkolnych, a innych, zwykłych nakładów nie są w stanie prowadzić, przeto zorganizowani księgarze domagają się od nakładców książek szkolnych, ażeby kupcom papierniczym książki szkolne odstępowali za mniejszym rabatem, tak, jak to było przed wojną światową.

Na to oświadczają czasopisma fachowe broniące spraw kupców papierniczych, że zaludnione szkoły powszechne wielkich miast położone są przeważnie na przedmieściach, gdzie nie znajdują się tylko księgarnie, lecz i składy papieru i artykułów pisemnych, które prowadzą także książki szkolne i popularne dzieła powieściowe, w których dziatwa szkolna kupuje to, co jej potrzeba, a nakładcy książek szkolnych zaszkodziliby sobie sami tylko, gdyby kupcom papieru nie odstępywali na sprzedaż książek szkolnych z słusznym rabatem.

Powszechna Wystawa Krajowa 1929 r.

Ważne dla interesentów Powszechnej Wystawy Krajowej.

Dyrekcja Powszechnej Wystawy Krajowej prosi wszystkich pp. interesentów, aby we własnym interesie, jak nie mniej w interesie sprawności P. W. K., zwracali się w swoich sprawach bezpośrednio do właściwych dyrektorów. Wpłynie to z jednej strony dodatnio na tempo załatwienia spraw, a z drugiej strony zaoszczędzi pp. interesentom nieraz straty czasu na komunikowanie się z czynnikami niekompetentnymi. Dla orjentacji podajemy poniżej spis odpowiedzialnych za swe działy Dyrektorów P. W. K., z wyszczególnieniem spraw im przydzielonych:

Sekretarz Generalny: p. Mieczysław Krzyżankiewicz, sprawy przedsiębiorstw komunikacji i terenów P. W. K.;

Dyrektor Administracyjny: p. Leon Szczurkiewicz, sprawy ogólno-organizacyjne, personalne, prawne, naukowe i propagandowe;

Dyrektor dla spraw finansowych: p. Leon Mikołajczak, sprawy finansowe i budowlane;

Dyrektor dla spraw przemysłu: p. Dr. Edmund Piechocki, sprawy przemysłu, wystawy rządowej, samorządowej oraz emigracji;

Dyrektor Działu Rolniczego: p. Dr. Tadeusz Konopiński, sprawy związane z wystawą rolnictwa;

Dyrektor Działu Opieki Społecznej, Zdrowia, Wychowania Fizycznego i Sportu: p. ppłk. Dr. Osmolski, sprawy związane z organizacją wystawy opieki społecznej, zdrowia, wychowania fizycznego i sportu, urządzanie zawodów sportowych na terenach P. W. K.;

Dyrektor Działu Kultury i Sztuki: p. Jerzy Warchałowski, sprawy związane z organizacją wystawy kultury i sztuki.

Wiadomości z firm

„Drukarnia Polska“, Tow. Akc., Poznań. Firmę zapisano w rejestrze handlowym sądu powiatowego w Bydgoszczy. Przedmiotem przedsiębiorstwa jest prowadzenie drukarni i handel nakładowy. Statut uchwalony dnia 7 czerwca 1919 r. zmieniony został odnośnie do kapitału zakładowego, który wynosi 615 000 złotych, z czego 600 000 złotych podzielono na 6000 akcyj po 100 złotych, z których połowa opiewa na okaziciela, połowa imiennych i 150 akcyj po 100 złotych w połowie na okaziciela w połowie imiennych dla akcjonarjuszy Drukarni Narodowej w Bydgoszczy. Do zarządu wybrani zostali pp. Edward Pawłowski i Roman Leitgeber, obaj z Poznania. Władysławowi Strzyżowskiemu udzielono prokury ograniczonej na oddział w Bydgoszczy.

M. Arct, Zakłady Wydawnicze, Sp. A., Warszawa. Zarząd spółki zwołuje zwyczajne walne zgromadzenie akcjonarjuszów na 20 czerwca rb. o godz. 7 wieczorem w lokalu spółki w Warszawie, ul. Nowy Świat nr. 35. Z porządku obrad: sprawozdanie zarządu za rok 1927; sprawozdanie komisji rewizyjnej; zatwierdzenie bilansu na dzień 31 grudnia 1927 r.; wybory do zarządu, rady nadzorczej i komisji rewizyjnej; wnioski zarządu; wolne wnioski.

Ogłoszenia: 1/1 strona 80 zł, 1/2 str. 40 zł, 1/4 str. 20 zł, 1/8 str. 10 zł, 1/16 str. 5 zł, 1/32 str. 2.50 zł. Na str. I. okładki 100%, na stronie II, III i IV okł. 50 % więcej Dla poszukujących posad 50 % opustu. Numery okazowe i dowodowe opłaca się Ogłoszenia przyjmuje się do środy rana godz. 9.

Przedpłata kwartalna 6.00 zł, miesięczna 2.00 zł, z dostawą w dom. Numer pojedyńczy 50 gr.

- - - Konto czekowe P. K. O. Nr. 202 868 - - -
Wydawca: „Związek Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią z siedzibą w Poznaniu“. Stary Rynek Nr. 4. Telefon 25-55.
Redaktor odpow.: Teodor Kryg w Poznaniu.
Rękopisów niezamówionych nie zwracamy.

Czcionkami Drukarni Polskiej Tow. Akc. w Poznaniu, św. Marcin 70